

"Nasza klasa" Słobodzianka czyli świadectwa z losów

Gdyby książkę "Efekt Lucyfera" Philipa Zimbardo chciał streścić w trzech słowach, to byłyby to "system - sytuacja - predyspozycja". To w nich, w tych trzech zawierających się w sobie kręgach jak coraz mniejsze baby w babie, zawiera się ludzkie życie. Podtytuł książki brzmi "Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?"

Sztuka Tadeusza Słobodzianka jest próbą artystycznej odpowiedzi na to pytanie. Tak jak psycholog Zimbardo koncentruje się w swojej pracy na udokumentowaniu szukania odpowiedzi, tak autor "Naszej Klasy" stworzył konkretne postaci, z krwi, kości i sumień, z charakterami i losami.

Podtytuł książki Zimbarda jest nieco bałamutny, albo raczej, powiedzmy, jest grą słów "dobry - zły". Ale tak naprawdę powinien po prostu brzmieć "Dlaczego ludzie czynią zło?" Słynny "Eksperyment więzienny" przeprowadzony przez grupę psychologów uniwersytetu Stanford pod przewodnictwem Philipa Zimbardo w 1971 roku odpowiada dość wiążąco na to pytanie.

Więc krótko o tym: 24 wybranych studentów ulokowano w eksperymentalnym więzieniu skonstruowanym do tego celu w piwnicy wydziału psychologii w Stanford. Studentów losowo podzielono na więźniów i strażników. Wynik był zaskakujący i zatrważający. Ale wiele wyjaśniał.

Zimbardo udowodnił, że tzw. zwykli ludzie, zdrowi psychicznie i zwyczajnie "dobrzy", w specyficznych warunkach stają się oprawcami lub ofiarami. Zależnie od tego, w jakich rolach ustawi ich życie.

W 2007 roku psycholog ukończył pisaną przez dwa lata książkę wychodzącą od "eksperymentu stanfordzkiego", a kończącą na analizie wydarzeń w więzieniu w Abu Ghraib, okrucieństw wobec więźniów muzułmańskich dokonanych przez amerykańskich żołnierzy i nazwał ją tak, jak nazwał zjawisko, które opisywał, "Efektem Lucyfera", dając wiele przykładów na poparcie swojej tezy.

Nie ma wśród tych przykładów casusu: "Jedwabne". Powinien być, ale nie ma. Książka i tak jest gruba jak Biblia. Co wydarzyło się w Jedwabnem opisuje Anna Bikont w książce "My z Jedwabnego" (2004), oraz, przede wszystkim, Tomasz Gross w książkach "Sąsiedzi" (2000, tylko o tym) i "Strachu" (2008, między innymi o Jedwabnem).

22 czerwca 1941 Jedwabne zostało zajęte przez Niemców. 10 lipca 1941 miasto stało się miejscem zbiorowego mordu Żydów przez Polaków. "Żydów przez Polaków", jak mówi się na ogół, ja jednak doprecyzuję: chodzi o mord na obywatelach polskich żydowskiego wyznania przez obywateli polskich - katolików. Sąsiadów przez sąsiadów.

Mówiło się o zamordowaniu ok. 1600 osób, sekcja zwłok wykazała co najmniej 340. Z Wikipedii: "zbrodni dokonała grupa co najmniej 40 osób z inspiracji niemieckiej w czasie hitlerowskiej okupacji Polski". Po wojnie aresztowano i skazano dziesięciu uczestników zbrodni. W 60. rocznicę pogromu odsłonięto pomnik pomordowanych.

To enigmatyczne wyrażenie "z inspiracji" jest tu wagi szczególnej. Jeszcze ważniejsza jest informacja, że zbrodnia miała miejsce "w czasie hitlerowskiej okupacji Polski".

Teraz możemy przejść do sztuki. Jej odbiór zależy bowiem w dużej mierze od znajomości faktów i od tego, jakie książki się przeczytało. Znam te, o których tu piszę. Oraz debaty wokół. A także wiele innych. To truizm, że odbiór zależy od tego, co wie (i czuje) odbiorca, bo od tego zależy odbiór każdej sztuki, teatralnej i nie teatralnej, ale że "Nasza klasa" od premiery w roku 2008 pokazana była na wielu scenach świata, z pewnością obejrzel ją widzowie o bardzo różniących się od siebie odniesieniach. Jej powodzenie świadczy o jej uniwersalności. Choć budzi też

sprzeciw.

Bohaterowie sztuki o pełnym tytule "Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach" to trzy kobiety i siedmiu mężczyzn. Podział przynależności religijnej jest pół na pół, pięciu Żydów i pięciu katolików. Przynależność polityczna jest taka sama, wszyscy są obywatelami Polski. Kulturowa jest nieco bardziej złożona, ale ogólnie polska, wszyscy mówią po polsku, jako dzieci zaczęli chodzić do tej samej szkoły.

Narodowościowa tak samo jak religijna: pięciu Żydów i pięciu Polaków, co ma swoje dramatyczne znaczenie dopiero wtedy, gdy w Polsce pojawiają się Niemcy. Przedtem nie jest bez znaczenia, ale dalekie jest od dramatu. Choć, uwaga, głęboko zakorzenione memy kulturowo-religijno-nacjonalistyczne są jak uśpione wirusy wietrznej ospy, gdy system autoimmunologiczny organizmu ulegnie osłabieniu, atakują bardzo boleśnie w postaci półpaśca, kto wie, jak bolą poparzone zakończenia nerwowe i z jakim trudem się goją, ten wie, o czym mówię.

Takich zbrodni, jak ta w Jedwabnem, pogromów Żydów, było w Polsce wiele, czyt. "Strach". I od razu dodam, że nie ma tam przynajmniej jednej, o której ja wiem: w miasteczku Kańczuga tuż po wojnie - wojna w tamtych okolicach skończyła się latem 44 roku - zamordowano mieszkańców jednego domu, Żydów, którzy zdołali przeżyć okupację i hitlerizm. Wróciło ich około dwudziestu, młodych kobiet i mężczyzn. Jednej z ostatnich nocy marca 1945 roku zamordowano ok. 1/3, więc siedmiu, może ośmiu, reszta zdołała uciec. [1]

Było to już na tyle długo po wojnie, że trudno mówić o "inspiracji niemieckiej". Ale można mówić o demoralizacji jako jednego z syndromów wojny, i o ekstremizujących się podziałach ideologicznych tuż po wojnie (najprawdopodobniej mordcy to żołnierze NSZ, Narodowych Sił Zbrojnych).

W sztuce Tadeusza Słobodzianka nie ma Niemców, są tylko koledzy (i koleżanki) z klasy. Ale - wracając do "Efektu Lucyfera" - Niemcy hitlerowscy z ich zbrodniczą ideologią wprowadzoną do Polski wraz z wojną są jak najbardziej obecni. W klasie - w sztuce - nad drzwiami w dniu 10 lipca 1941 roku wisi swastyka. Wymieniła się z Sierpem-i-Młotem, a ten symbol z kolei z Krzyżem, po wojnie wróci Sierp i Młot, a w 1989 roku Krzyż doczeka się powrotu.

<https://www.youtube.com/watch?v=bK8vCNE4Ug8>

Zmieniające się symbole (obowiązujących ideologii) nad drzwiami klasy to SYSTEM. Jest jak powietrze, każdy nim oddycha, jeśli jest toksyczne, to każdy się podtruje. Nie potrzeba Niemców, dość, że jest ich system, mówiący, że "zabicie człowieka, jeśli jest to przypadkiem Żyd" nie jest objęte żadną karą a że jest ich, Niemców, ideologicznym obowiązkiem, to i obowiązuje mieszkańców krajów okupowanych. To wystarczy.

Uwaga: system to wzmocnienie lub osłabienie indywidualnego autosystemu, który wprawdzie jest zróżnicowany, ale bez przesady, ludzie jednego środowiska, jednej warstwy społecznej, jednego miasteczka, jednej wsi, a cóż dopiero jednego rocznika, jednej klasy, są do siebie dość podobni. Nooo, chyba, że system podzieli ich odgórnie na lepszych i gorszych. Na tych, których jako tako chroni prawo i na tych wyjętych spod prawa. Wtedy się zacznie.

Jeśli ma się szczęście, przejdzie się przez życie bez narażania się na SYTUACJE, o których badania Philipa Zimbardo mówią, że potrafią prawie każdego złamać. Psycholog podkreśla wprawdzie, że w każdej sytuacji znane są też postawy heroiczne. Ale są wyjątkiem.

A ponieważ życie zdarza się nam z przypadku, przypadkiem rodzimy się w takim a nie innym momencie historii i od razu wdychamy system wraz z powietrzem. Nie usprawiedliwia to nikogo, bo system tworzą ludzie, ale wiele wyjaśnia. Bo ludzie najczęściej nie są bohaterami. Tego w szkole nie uczą. W szkole uczą czytać, pisać, rysować. Szkoła przygotowuje do zawodu. Nie wolno kłamać i wagarować. Ale to naskórek. Że nie wolno nikogo zabijać, nie wolno nikogo męczyć (w tym także zwierząt), to wynosimy z kołyski, czyli znacznie wcześniej.

Jeśli tego człowiek nie ma w kręgosłupie, to tylko od sytuacji zależy, że przejdzie przez życie nie zamordowawszy nikogo. Sytuacja może okazać się przemożna. A człowiek nie jest z gruntu dobry. Nie jest też z gruntu zły. Człowiek jest trochę jak płyn, zabarwi się farbą w niego wrzuconą, przyjmie kształt formy, do której go wlano. Niekoniecznie tak szybko jak woda, ale jak półpłynna guma, zależy od czasu.

Ale gdzie nasza wolna wola?! - Ktoś skonstruje. Gdzie dekalog? Gdzie etyka? "Prawo moralne we mnie"? To, niestety, nic pewnego. Pojedynczy człowiek niewiele może wobec systemu. Dlatego pojedynczo powinniśmy dbać o kręgosłupy swojego potomstwa, żeby ono umiało dbać o system, o prawo. Prawo godne człowieka. Podkreślam to, bo przecież NSDAP czy NKWD też działały w imię prawa. Tyle że nieludzkiego.

Tyle wiemy o sobie, / ile nas sprawdzono. - To znany cytat z wiersza Wisławy Szymborskiej [2]. Jest i mniej znany, a równie celny: Na stu ludzi / wiedzących wszystko lepiej / - pięćdziesięciu dwóch; / niepewnych każdego kroku / prawie cała reszta; /.../ okrutnych, / kiedy zmuszą ich okoliczności / - tego lepiej nie wiedzieć / nawet w przybliżeniu; /.../ [3]

Otóż Tadeusz Słobodzianek w swojej sztuce sprawdza i chce wiedzieć. I zmusza widza do skonfrontowania się z tą wiedzą ("ze swego nieznanego serca" - jakby dodała Szymborska [2]). Wielu się buntuje. To bardzo niemiła wiedza. Nawet zgwałcona kobieta może przyznać (choć tylko sama przed sobą), że mimo bólu sprawiło jej to przyjemność. Wierzę jej, choć przyznają to z przykrością. Ale tak też może być. Człowiek jest złożony, jego uczucia to nic pewnego...

Człowiek, czyli ja, ty, on, ona... nie tylko jacyś inni obcy dalecy oni. Dlatego o takie sztuki podnosi się krzyk, jak o filmy typu "Pokłosie" (czy - z drugiej strony - o niemiecki serial "Nasze matki, nasi ojcowie" - w Polsce - bo i oni, Niemcy, muszą swoje lekcje odrobić, a, zważywszy ich winę, mają znacznie gorzej), bo pokazują, że kręgosłup człowieka jest kruchy, ustanowione przez niego prawo może okazać się zgubne...

Na koniec zostawiłam sobie Krzyż. Krzyż nad drzwiami klasy. Może budzić sprzeciw (wiernych zwłaszcza). Bo jakże to tak? Między Swastyką a Sierpem-i-Młotem? Dwoma fatalnymi totalitaryzmami? Przecież Krzyż głosi miłość, dobroć, pokój... w imię wszechmiłosiernego Boga. A Półksiężyc nie? To nawet ten sam Bóg, jak się tak dobrze zastanowić. Wystarczy podstawić sobie jedno pod drugie, żeby zrozumieć, że to tak samo ideologia, jeśli rości sobie prawo do wiszenia nad wszystkimi.

Może sobie wisieć nad łóżkiem w domu. Prywatnie. W szkole oznacza obowiązujący System, a co za tym idzie, prawo. Na bieżąco mamy z tym do czynienia, a to prawo boskie nad świeckim wśród lekarzy, a to Trybunał Konstytucyjny ogłasza wyższość prawa religijnego nad państwowym w sprawie dotyczącej rytualnego uboju zwierząt, a przecież nie jesteśmy państwem wyznaniowym... Nie jesteśmy, a jednak Krzyż i Półksiężyc zwyciężyły...

Philip Zimbardo napisał jeszcze jedną książkę, znacznie mniej sławną, i mniejszą objętościowo, właściwie to drobną. I o skromnym tytule, "Nieśmiałość". A jednak ważną. Pisze w niej, że dzieci w szkołach powinno się uczyć nie tylko przedmiotów, ale i postaw. Żeby wychowywać w dziecku "wewnętrznego bohatera", poczucia własnej godności, odpowiedzialności, samodzielności myślenia, wysokiej etycznej świadomości, bo człowiek sądzi innych według siebie, będzie miał to w sobie, to i innym na to pozwoli.

I puenta ze sztuki: Bądźmy wdzięczni losowi, że nas nie wyciągnął (o ile tego nie zrobił, co każdy sam w swoim sumieniu musi sobie rozsądzić).

*

Po transmisji sztuki odbyła się dyskusja. Wzięli w niej udział: Aleksander Smolar, Maciej Pawlicki, Tadeusz Słobodzianek, rozmowę moderował Łukasz Drewniak, wypowiedział się reżyser Ondrej Spišák. Maciej Pawlicki, z

krzyżem (wielkim jak kamień) u szyi, uznał sztukę za zmanipulowaną, jątrzącą, antysemitką, antypolską... A, nie mówię? Krzyż reprezentuje system, jeśli jest noszony tak ostentacyjnie. Pawlicki odebrał sztukę przez pryzmat ideologii, jaką wyznaje. To nie bohaterowie sztuki dzielą, to System, który przebarwia wszystko.

*

Napisane po obejrzeniu transmisji na żywo na TVPKultura, 16 grudnia 2014 ze sceny Teatru na Woli im. Tadeusza Łomnickiego w Warszawie; autor: Tadeusz Słobodzianek, reżyseria: Ondrej Spišák. Fot. Marta Ankiersztein, w nieco innej obsadzie (podobnie jak w zwiastunie), Teatralia Warszawa, 12 października 2010, dziękuję!